№ 76. Warszawa. Poniedziałek 11/23 Czerwca [redacted] Rok 1856.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Narodzenie św. Jana Chrz.
Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rzą. sprawa wewn. i duch., mianowani: kancelista rządu gub. Radom. Ig. Sobocki, p. o. tłumacza w biurze nacz. pow. Olku; aplikant biura naczel. pow. August. Jan Bartoszewicz, p. o. rachm. w tymże biurze; referent czynności ubezpieczeń w magistracie m. Warszawy, radca hon. Fran. Rottengruber, p. o. ławnika wydz. wojsko. w tymże magistracie; spadły z etatu kontr. dochodu spławu na rz. Wiśle przy magistr. m. Warsz. Fran. Sakowicz, p. o. kontr. opłaty dodatkowéj od mięsa i drobiu koszernego, pobieranéj na rzecz Warsz. gm. staroz.; sekretarz magistr. m. Tykocina w gub. Augusto. Karol Dawidowicz, p. o. burmi. m. Wizajn w tejże gub.: burm. m. Rychwała w gub. Warsz. Ant. Kłosowicz, p. o. burm. m. Rzgowa w tejże gub.; kasjer m. Połańca w gub. Radom. Józef Skałecki, p. o. burm. m. Sieciechowa w tejże gub.; aplikant K. R. S. W. i D. Miko. Duczyński, p. o. burm. m. Żarek w gub. Radom; zastępca burm. m. Żychlina w gub. Warsz. Stan. Tański, p. o. burm. tegoż miasta; kanc. magistr. m. Radzymina w gub. Warsz. Teofil Miłkowski, p. o. burm. tegoż miasta; sekre. magistr. m. Oleśnicy w gub. Radom. Florjan Pardej, p. o. burm. m. Sobkowa w tejże gub.; sekre. magistr. m. Nieszawy w gub. Warsz. Fran. Potocki, p. o. burm. m. Raciążka w tejże gubernji. Przeniesieni dla dobra służby: inspektor policji m. Płocka Józef Jelczewski, na p. o. inspektora policji m. Suwałk; inspektor policji m. Suwałk Winc. Janczykowski, na p. o. inspektora policji m. Płocka; tłumacz w biurze naczel. pow. Olku. Józef Sadalski, na p. o. tłumacza w biurze nacz. pow. Kieleckiego; burmistrz m. Łęczny w gub. Lubel. Aug. Marenicz, na p. o. burm. m. Lubartowa w tejże gubernji. Uwolniony od służby na własne żądanie: burm. m. Jarczewa w gub. Lubel. Winc. Petrulewicz. — W zarządzie zakładów dobroczynnych, mianowani: właściciel dóbr hr. Józef Gurowski, członkiem rady opiek. zakł. dobro. pow. Kalis; kasjer m. Stopnicy Felix Gul ński, członkiem rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Stopnic.; właściciele dóbr: hr. Anto. Grabowski, Karol Górski, Hen. Bielicki i dzierżawcy dóbr: Anto. Hauszyld i Ludwik Małkowski, członkami rady opiek. zakła. dobr. pow. Łowickiego: właściciel dóbr August Hackebeil, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Rawsk.; radca hon. Marceli Jarnuszkiewicz i Teofil Wołowski, członkami rady szczegół. szpitala św. Karola w Nowéj Alexandrji, rejent okręgu Opat. Florjan Gano, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Opatow.; właściciel dóbr Hen. Byszewski, prezydującym w radzie opiek. zakł. dobr. pow. Sieradz.; rachm. pow. Sieradz. Klemens Borowicz, i urzędnik miejscowego sądu pokoju Józef Sałacki, członkami rady opiek. zakł. dobr. tegoż powiatu; sędzia pokoju Adam Roztworowski, prezydującym w radzie szczeg. Alumnatu Tykocińskiego; dziedzic dóbr Lud. Walchnowski, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Stopni.; właściciel dóbr Leonard Roszkowski, prezydującym w radzie opiek. zakła. dobr. pow. Bialsk.; obrońca sądu poko. okr. Dąbrow. Alex. Szymański, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. August.; naczelny kontr. w K. R. S. W. i D., radca kol. Maurycy Pętkowski, prezydują. w radzie szczeg. szpitala Dzieciątka JEZUS w Warszawie; właściciele dóbr: Aug. Mieroszewski, Kazim. Wielowiejski, i pomocnik nacz. powiatu Winc. Jarnuszkiewicz, członkami rady opiek. zakł. dobr. pow. Miecho; właściciele dóbr: Teodor Kawicki i Piotr Gorczeński, członkami rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Opoczyń.; właściciel dóbr Henryk Kowalski, i rachm. pow. Konin. Ant. Janczewski, członkami rady opiekuń. zakł. dobr. tegoż pow.; obywatel Stan. Popławski, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Bialskiego. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: prezydujący w radzie szczegół. szpitala Dzieciątka JEZUS w Warszawie, rzecz. radca stanu Niepokojczycki: członkowie rady szpitala św. Ducha Panien Marcinkanek w Warszawie: Krzysztof Cieszkowski, Alexan. Bryndza i Stan. Niedźwiedziński; członek rady opiek. zakł. dobr. pow. Opatow. Leon Reklewski; prezydujący w radzie opiek. zakł. dobr. pow. Sieradz. Wojc. Jarociński; członek rady opiek. zakł. dobr. tegoż powiatu Józef Pełzucki; prezydujący w radzie szczeg. Alumnatu w Tykocinie Kajet. Sosnowski; członek rady opiek. zakł. dobr. pow. Stopni. Karol Bogdański; prezydujący w radzie opiek. zakł. dobr. pow. Bialskiego Wład. Buchowiecki; członek rady opiekuń. zakł. dobr. okr. Dąbrow. Bartł. Kotowski; członkowie rady opiek. zakł. dobr. pow. Miechow. Rafał Radziejowski, Lud. Bajer, Ign. Frankiewicz, i Stan. Chmurzyński; członkowie rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Opoczyń. Kacper Strzałkowski i Jan Kanty Wasilewski: członkowie rady opiek. zakł. dobr. pow. Prząsnyskiego Zefiryn Radzymiński, i Wincen. Miedzielski, i członek rady opiek. zakł. dobr. pow. Bialskiego Lucjan Kobylski. — W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: sprawujący z delegacji obowiązki asesora sądu policji popr. pow. Warsz. wydz. 2go, sekr. gub. Ferdynand Wajcht, p. o. tegoż urzędu; pisarz sądu popr. pow. Warsz. wydz. 1go Józef Łokcikowski, p. o. asesora tegoż sądu wydziału 2go; podpisarz sądu pokoju okr. Opatow. Franciszek Betléj, p. o. pisarza sądu pol. popr. wydz. 1go w Warszawie; kancelista sądu poko. okr. Kali. Lud. Poplewski, p. o. podpisarza sądu pok. okr. Opato., i kancelista sądu pokoju okr. Garwolin. Hip. Majewski, p. o. podpisarza tegoż sądu pokoju. Przeniesiony na własne żądanie: podpisarz sądu pokoju okr. Garwolin. Ant. Smoleński, na p. o. podpisarza sądu pok. okr. Lubel. — W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, mianowany: pomocnik maszynisty Wacław Radliński, maszynistą. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: burmistrz m. Radzymina w guber. Warsza. Erazm Tchórzewski; kontroler opłaty dodatkowéj od mięsa i drobiu koszernego, pobieranéj na rzecz Warsz. gminy starozakonnych Józef Wieman; burmistrz m. Raciążka w gub. Warszawskiéj Jan Mierzejewski; burmistrz m. Sieciechowa w gubernji Radomskiéj Felix Brzozowski; sekretarz 2gi wydziału wojsko. w rządzie guber. Lubelskim Jan Zuchmantowicz; burmistrz m. Rzgowa w gub. Warsz. Djonizy Suryn; sędzią pokoju okr. Tarnogrodzkiego ksiądz Mateusz Bełcikowski; rejent kanc. ziemiań. guber. Warsz. w Warszawie Franciszek Gross, i asesor sądu policji popr. wydz. 2go w Warszawie And. Młodzianowski. —(Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę Gorczakow.

Prokurator Królewski przy trybunale cyw. gub. Warszawskiéj w Warszawie. — Zawiadamia, iż po zmarłym komorniku okr. Gostyńskiego w Gombinie Franciszku Zieleniewskim, wszystkie akta otrzymał mianowany w jego miejsce komornikiem Wilhelm Sobolowski, tamże urzędujący. Do niego więc strony interesowane po odbiór akt lub dalsze działanie w exekucjach zgłaszać się mogą.— Warszawa dnia 7 (19) Czerwca 1856 r.— A. Sadkowski.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 10 (22) Czerwca roku bież. włącznie, wydano książeczek nowych 58, na które, tudzież na dawniejsze w 256 wnioskach, złożono rubli sr. 5,429 ko. 40. Na żądanie 48 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 30 kop. 34), rub. sr. 2,840 kop. 80½ i umorzono książeczek oszczędności 26. Przeto uczestników 7,455 posiada kapitał rubli sreb. 266,146 ko. 29½. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

— Na onegdajszem posiedzeniu centralnem Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, prezes administracji hr. Seweryn Uruski, zdawał sprawę z działań towarzystwa za rok ubiegły 1855, którego szczegóły późniéj podamy. Nadto wiceprezes towarzystwa JW. Ksawery Pusłowski, udzielając smutną wiadomość o nastąpionym sko-

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI

Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(*Ciąg dalszy*).

Drugie miejsce przechadzki, było pod samem miastem, niedokończony wał, po którym się przechadzano; tam na jednym wieczorze poznałem dwóch panów Dmóchowskich dependentów przy jednym mecenasie, późniéj oba bracia zostali pijarami, lecz jeden z nich w Warszawie, za rządów pruskich zrzucił sukienkę duchowną, ożenił się i należał do najuczeńszych polaków (13). Często nas odwiedzali, lubili rozmowy z ks. Kowalskim, duch religijny widać że wtedy im przewodniczył.

Aubry zabrał znajomość z francuzem, którego nazwiska zapomniałem, a który miał żonę polkę i córki młode, piękne panienki. Sam ów francuz mówił dobrą polszczyzną, utrzymywał pensjon ze znakomitych obywatelskich synów, było ich tam u niego kilkunastu, jedni mego wieku, drudzy byli starsi odemnie. Najwięcéj tam się zaprzyjaźniłem z moim rówiennikiem, panem Ksawerym Zalewskim z Podola, znałem też Wawrzeckiego, Pocieja i Jagmina z Litwy, z Lubelskiego Scypiona, Żwana, z Wołynia Pruszyńskiego, Leduchowskiego i Małachowskiego, z któremi los niedał mi późniéj zręczności widzenia się i przepędzenia kilku chwil czasu w miłych przypomnieniach naszéj krótkiéj znajomości, które zawsze są miłe.

Moi nauczyciele uczęszczali często do tego poznanego domu, w czasie dni rekreacji studenckiéj. Nauczyciele prowadzili między sobą rozmowy naukowe, osobliwie z ks. Kowalskim, a ja bawiłem się, biegałem po dziedzińcu, graliśmy w piłkę i często schodziliśmy się na wałach lubelskich, gdzie zabawy studenckie nie miały swobody, przechodziliśmy się poważnie, każden z nas prawił o swoich miejscach, zabawach, rodzicach, krewnych, na co tylko zdobyć się mogliśmy.

Pod bytność naszą w Lublinie, dwa wypadki szczególne spotkały dom tego francuza, pierwszy, że służalec studencki nabroiwszy, spodziewał się kary i chował się na belce w wozowni, aby gniew francuza pierwszy przeminął; wtem nadbiegła chmura, piorun uderzył w gałkę toczoną i zielono pomalowaną zdobiącą dach stajni i wozowni, i tę zapalił, i w ten moment drugi piorun w tęż gałkę uderzył. Sam patrzałem na to, jak gałka podpalona i okopcona, przestraszyła winowajcę, jak spadł z belki, potłukł się, nabawił kłopotu i kuracji bezskutecznéj, bo w kilka dni umarł. Dom cały tyle był przerażony tym wypadkiem, że pani metrowa wziąwszy go za złą wróżbę i przepowiednią, o mało życia nie straciła, co nas pozbawiło miłych dalszych odwiedzin.

Drugie zdarzenie o którém słyszałem tylko, że żydzi złodzieje dobrali się do składu francuza i znaczne szkody w sprzętach zrobili, a największą szkodę w zbiorach numizmatycznych i choć złodzieje poszukiwani zdołali sami uciec, szkodę jednak całą odzyskano. Numizmaty odniesiono do marszałka trybunału i tam wiele osób oglądało te stare pieniądze, wprawdzie sam

(13) Autor myli się i plącze osoby. Nie może tutaj być w żaden sposób mowa o panu Ksawerym tłumaczu Iljady, który już przed r. 1788 był pijarem, a za sejmu czteroletniego już się sekularyzował i był proboszczem kolskim za protekcją Kołątaja. J. B.

nie ś. p. rzeczywistego radcy [redacted] ku-ła, b. członka towarzystwa, [redacted] sek o odbycie nabożeństwa za [redacted] dostojnego męża, który przez lat wiele, powodowany szlachetnemi uczuciami, zawsze chętnie wspierał działania i dążności towarzystwa. Nabożeństwo to, odbędzie się w kościołku instytutowym dnia 27 b. m. o godz. 10éj rano.

Na przedstawienie Dam, zgromadzenie centralne, zaprosiło do grona opiekunek towarzystwa JO. Kazimierę z Łubów Księżnę Czetwertyńską, oraz jej córkę księżniczkę Janinę, JW. Elfrydę z hr. Tyzenhauzów hrabinę Zamoyską, JW. Jadwigę z hr. Jezierskich Pusłowską, W. Joannę z Słubickich Mniewską i W. Ludwikę z Lindów Górecką.

Następnie za ofiarowany towarzystwu portret obecnie Panującego N. CESARZA i KRÓLA ALEXANDRA IIgo, przez tutejszego artystę i profesora szkoły sztuk pięknych Ksawerego Kaniowskiego, uchwalono objawić artyście temu podziękowanie.

W końcu na wniosek prezydującego, dla uczczenia pamięci i zasług zmarłego Sta. hr. Ordynata Zamoyskiego, który z ś. p. małżonką swoją Zofją z Czartoryskich hrabiną Zamoyską, byli pierwszemi założycielami War. tow. dobr., postanowiono umieścić w sali posiedzeń obok portretu ś. p. małżonki, wizerunek jego.

— W tych dniach utraciła Warszawa jednego z ludzi, którego imię miało związek z piśmiennictwem naukowem. Był nim ś. p. Mikołaj Rejmann, jeden z najlepszych naszych pisarzy leśników, autor kilku pism oddzielnie wyszłych, jak: »O naturze torfu i jego użyciu gospodarczem« (Warszawa 1841); »Gospodarstwo łowieckie z historją starożytną łowiectwa polskiego« (Warszawa 1845, odbitka XXgo tomu Sylwana), a prócz tego współ-pracownik kilku pism, jak Sylwana, Roczników gospodarstwa krajowego, Korrespondenta handlowego, które mieszczą wiele obszernych jego artykułów, dla ludzi specjalnych bardzo ważnych. Z poglądem na leśnictwo krajowe łączył zazwyczaj w pracach swoich znajomość szczegółową dziejów, obecnego stanu i literatury leśnictwa zagranicą, podając niejako czytelnikowi sposobność łatwiejszego porównawczego ocenienia własnego zapatrywania się na przedmiot. Zasłużył w każdym względzie na obszerniejsze wspomnienie, z którem niewątpliwie kto z bliżéj go znających pospieszy i dla tego my tę wzmiankę w kilku tylko wierszach zamykamy.

— Donoszą nam z Radomia dnia 19 Czerwca.

Dnia 18 Czerwca r. b. odbyły się w tém mieście wybory władz towarzystwa kredytowego ziemskiego, przez stowarzyszonych gubernji Radomskiéj oddziału Radomskiego, pod przewodnictwem JW. Teobalda Dzianota właściciela dóbr Bieliny i Zychorzyn. Zebranie zostało zagajone krótkiem przemówieniem prezesa, w którém wspomniawszy o zbawiennym wpływie téj instytucji na kredyt i na rolnictwo, mówca zwrócił uwagę wyborców na ważność wyborowego zgromadzenia i na świętość jego obowiązków. »Najlepiéj pomyślane instytucje, powiedział on, powierzane ludziom nieobeznanym lub złéj woli mogą być skrzywione i nie odpowiedzieć swojemu celowi...« »Nie są to żadne synekury, jakby kto mógł rozumieć, dodał prezes przy końcu, bo dla tych co szczerze chcą dopełnić obowiązków i praca jest wielka, i poświęcenie nie małe; a wynagrodzenie pobierane, nigdy nie pokrywa kosztów urzędowania i szkód wynikłych z opuszczenia zwykłego zajęcia. Jedyną nagrodą wybranych, a nagrodą prawdziwie obywatelską, jest dowód poważania i zaufania w nich, ich współobywateli.

Na zebraniu tém powołani zostali:

1) Na radcę komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego: *a)* urzędować mający przez lat cztery JW. Posturzyński Jan, właściciel dóbr Janowice baguiste; *b)* urzędować mający przez lat dwa JW. Boski Maurycy, właściciel dóbr Lipa i Głowaczów.

2) Na radców dyrekcji główném: *a)* urzędować mający przez lat cztery JW. Rutkowski Józef właściciel dóbr Jaszowice; *b)* urzędować mający przez lat dwa JW. Rembieliński Michał, właściciel dóbr Waliska.

3) Na radców dyrekcji szczegółowéj: *a)* urzędować mający przez lat cztery WW. Jasieński Maxymilian, właściciel dóbr Jabłonna, Konarski Andr., właściciel dóbr Gołoszyce niższe, Kietliński Edmund, właściciel dóbr Radestowa; *b)* urzędować mający przez lat dwa: WW. Zdziechowski Edw., właściciel dóbr Mleczków, Sokołowski Kajetan, właściciel dóbr Klonowiec, Rychłowski Henryk, właściciel dóbr Dąbrówka.

4) Na prezesa zebrań przyszłych wyborów JW. Grabowski Ferdynand, właściciel dóbr Rdzuchowa, *a)* na jego zastępcę JW. Rusocki Konstanty, właściciel dóbr Przezeszyn.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 19 Czerwca. Wczoraj baron Bourqueney przyjmowany był przez Cesarza na uroczystém posłuchaniu.

Paryż 20 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera projekt prawa o rejencji. W 18stym roku Cesarz dochodzi do pełnoletności. W czasie jego małoletności Cesarzowa będzie rejentką, jeśli Cesarz nie uczyni innego rozporządzenia. Cesarzowa przez czas rejencji nie może wstępować w nowe związki małżeńskie. Jeśliby Cesarzowa umarła w czasie małoletności syna, a Cesarz nie wyznaczył rejencji, w takim razie najbliższy dziedzictwa tronu książe z rodziny Cesarskiéj zostanie rejentem. Rada rejencji złożona z książąt francuzkich i pięciu innych osób, naradzać się będzie w razie zamiaru małżeństwa młodego Cesarza, wypowiedzenia wojny lub podpisania jakiego traktatu. *Moniteur* dodaje, że projekt ten został senatowi do narad przedstawiony.

Madryt 16 Czerwca. Wczoraj na uroczystém posłuchaniu została urzędownie przedstawiona prośba o rękę infantki Amelji.

Gazeta madrycka zapewnia, że Espartero rządzić będzie z większością kortezów, bez względu na opinję jaką ta większość mogłaby reprezentować.— Kortezy większością 147 przeciw 11 głosom odrzuciły wotum nagany proponowane przeciw marszałkowi O'Donnell.

Madryt 17 Czerwca. Przy końcu bieżącego miesiąca wypuszczone zostaną w obieg akcje kredytu ruchomego. Zapewniają obecnie, że tegoroczne zbiory będą lepsze niż się z początku spodziewano.

Sztokholm 13 Czerwca. Postanowieniem królewskiém z dnia wczorajszego Sejm szwedzk zwołany został na dzień 16 października.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 18 Czerwca. Królowa wyprawiła wczoraj w pałacu Buckingham świetny bal, na który zaproszono 2,000 osób. Między obecnemi znajdowali się Jego K. W. Książe Fryderyk-Wilhelm pruski, książe rejent badeński, Edward sasko-wejmarski, maradsza Dulip-Sing i całe ciało dyplomatyczne.

Królowa podpisała 1,000 fst., a książe Albert 500, dla dotkniętych wylewem we Francji.

Hrabina Neuilly, tudzież książe i księżna Nemours, odwidzili wczoraj Królowę, tudzież księcia pruskiego Fryderyka-Wilhelma i księcia rejenta badeńskiego w pałacu Buckingham.

Komitet do cła na Sundzie pod przewodnictwem pana Villiers, odbył wczoraj posiedzenie, na którem odroczył się do piątku.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj pan Ch. Wood na zapytanie sir H. Davis, odpowiedział, że według wszelkiego podobieństwa, z końcem czerwca ani jeden żołnierz angielski nie będzie już w Krymie. (*Pr. St. Anz.*)

— Najwczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, pan Walpole przedstawił wniosek aby podano do Królowéj adres, izby polecila wprowadzić takie modyfikacje w systemie wychowania w Irlandji, aby szkoły Towarzystwa *Church Education* (to jest szkoły kościoła panującego), otrzymały pewne przywileje, których według jego zdania, używają założone po roku 1830 tak zwane narodowe szkoły irlandzkie. Wniosek ten przez wielu członków gwałtownie był atakowany jako mający na celu obudzić na nowo nienawiści religijne. Mimo to utrzymał się większością 113 przeciw 103 głosom.

— Z Liwerpoolu donoszą telegrafem do *Timesa*, że pan James Buchanan został przez stronnictwo demokratyczne w Cincinnati mianowany kandydatem na prezydenta, a sir J. C. Brikenridge na wice-prezydenta.

— W końcu poniedziałkowego posiedzenia Izby niższéj, jak donieśliśmy, zabrał głos pan Disraeli w następującym sposobie:

»Cieszę się niezmiernie słysząc zapewnienie z ust lorda Palmerston, że rząd Stanów Zjednoczonych posyłając paszporty panu Crampton nie miał zamiaru zerwać swoje stosunki dyplomatyczne z rządem angielskim. Ale chociaż gabinet washingtoński uznał różnicę między postępowaniem

---

ich nie widziałem, ale mówiono że były to kawałki złota i srebra rąbane, od czego poszło nazwisko rubańców, a później zamieniło się na ruble. Rubańce te były jedne okrągłe, podługowate, kwadratowe, trójkątne, a drugie okrągłe z zawiniętemi trzema bokami, miały formę kapelusika trójkątowego, na nich były wybite drobne punkta lub kółka wklęsłe, które zapewne oznaczały wartość kruszcu lub zamienne oznaki. Miało się tam znajdować wiele monet drobnych z wężykami, żmijami i postaciami dziwacznemi. Uczeni ówcześni odnosili te pieniądze do odległéj starożytności słowiańskiéj. Francuz będąc wprzód guwernerem po wielu domach obywatelskich, zebrał je prawie bez zachodu; jako amator, nie chciał odstąpić numizmatyki swojéj nikomu, chociaż byli ochotnicy coby mogli dobrze zapłacić.

W wieku dziecinnym wrażenia śmierci silnie działają na umysł. Będąc na mszy u ojców kapucynów, ujrzałem na katafalku w odkrytéj trumnie, leżącego młodzieńca, pięknéj twarzy; widok ten wielkie na mnie zrobił wrażenie i przestrach, a gdy w nocy usnąć nie mogłem, bo ciągle stał mi w oczach widok tego młodzieńca zmarłego, ksiądz Kowalski to spostrzegł i wszedłszy w rozmowę ze mną, pytał się o przyczynę bezsenności i gdy mu ją opowiedziałem, łagodnie mi wykładał, tę nieodzowność natury ludzkiéj, że kto żyje umierać musi. I odtąd jak tylko się dowiedział że odbywać się gdzie będzie znakomitszy pogrzeb, co często trafiało się w mieście przyludniejszem, wszędzie mnie z sobą prowadził, abym się powoli oswajał z temi widokami smutnemi. Wprowadził mnie więc naprzód do grobu w kościele oo. kapucynów, tam widziałem gróbi książąt Lubartowiczów Sanguszków, stały dwie trumny lakierowane z herbami familijnemi i dwie mitry książęce z mosiądzu położone na wierzch trumien, był to ojciec i syn a dziad teraźniejszych książąt Eustachego w Sławucie i Karola w Zasławiu mieszkających (14). Ciało starego nam pokazał; kości twarzy, pokrywała już dobrze pociemniała skóra, reszta zaś ciała była zepsuta; syna zaś trumny odkryć nie chciał, pokazał nam za to ciało w habicie kapucyńskim małego książęcia w ósmym roku życia zmarłego, zupełnie nie zepsute. Grób czysto utrzymany, okna nie małe, jasno oświecały grobowiec, było tam i więcéj trumienek małych. Ten kościół i klasztor i obszerne groby pod całym klasztorem, fundowali Sanguszkowie. Następnie weszliśmy do grobu powszechnego, który niebył tak dawny, trumny tam stały jedne przy drugich w porządku, kosztowne czas uszkodził. Widzieliśmy kilka ciał całych zupełnie świeżych. Po bokach stały stosy trumien jedne na drugich; stare ustępowały miejsca dla nowo przybyłych. Cały ten grób ociemniony, za pomocą świecy mogliśmy tylko oglądać. Ks. Kowalski życzył sobie wprowadzić mnie do grobów ojców zakonników, lecz kapucyn nam tego odmówił. Jak słyszałem że zakonnicy reguły św. Franciszka bez trumien w grobach spoczywają. Wszędzie czysto, powietrze zdrowe, świeże, staranności gorliwą zakonników utrzymane.

Raz ze snu nocnego, przebudzeni zostaliśmy blaskiem światła od pochodni i hukiem janczarskiéj muzyki: była to serenada. Deputat Trypolski znajdował się na obiedzie u kogoś z przyjaciół, gdzie kobiet w towarzystwie nie było; rozochoceni winem biesiadnicy, zamienili swoją zabawę na serenadę i poszli po mieście z muzyką, pochodniami, latarniami i odwiedzając kolegów, przyjaciół, znajomych, zabierali wszyst-

(14) Książe Paweł Sanguszko marsz. w. lit. umarł 1750 i żona jego Barbara z Duninów zmarła 1791, oraz synowie jego Józef także marsz. w. lit. zmarły 1781 i Janusz miecznik lit. umarł 1775, oprócz innych Sanguszków spoczywają u kapucynów w Lublinie. J. B.

pana Crampton i rządu angielskiego, ufam że Izba niższa nie będzie uważała na to rozróżnienie i uczyni rząd nasz odpowiedzialnym za to co pan Crampton uczynił według jego instrukcji.

Spodziewam się, że Izba da poznać krajowi, Europie i Ameryce, że nie jest skłonną zwrócić całą naganę na urzędnika który starał się pełnić swój obowiązek i według wszelkiego podobieństwa działał tak jak mu kazali jego zwierzchnicy. Izba nie zechce uczynić z pana Crampton ofiarnego kozła za błędy rządu. Nakoniec pożądanem byłoby aby Izba bez względu na ostateczną decyzję, korzystała z téj okoliczności aby stanowczo roztrzygnąć jakie mogą być powody tych częstych i przykrych nieporozumień między dwoma krajami których stosunki powinny być zawsze serdecznie przyjaznemi.«

Na tem skończył się ten ustęp rozpraw.

(*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 14 Czerwca. Na mocy nowych ustaw naukowych, ogłaszają się rozporządzeniem wysokiego ministerstwa spraw zewnętrznych przepisy, względem examinów dyplomatycznych, które składać mają kandydaci do konceptowéj służby ministerstwa spraw zewnętrznych, a do których przypuszczeni zostają tylko ci, którzy złożyli trzy teoretyczne examina ogólne (*Staatsprüfungen*) i umieją język francuzki, tudzież angielski albo włoski. Examinować będzie mianowana przez ministra spraw zewnętrznych komisja, złożona z wyższego urzędnika ministerstwa jako prezydenta i dwóch asesorów. Examin dzieli się na ustny i pisemny. Na examinie ustnym rozpoznawa się wiadomości kandydatów z całego prawa narodów, dyplomatycznéj historji państwa, austrjackiego internacjonalnego prawa prywatnego. Na examinie pisemnym przedłoży kandydatowi każdy z komisarzy examinujących kwestję na piśmie o jednym z wymienionych przedmiotów. O skutku examinu przedłożą komisarze sprawozdanie ministrowi, który kandydatowi wyda świadectwo uzdolnienia. Przepisy examinu w akademji orjentalnéj, nie doznają przez to rozporządzenie odmiany.

(*Gazeta Lwowska*).

Wiedeń 19 Czerwca. Obecni tu kardynałowie, arcy-biskupi i biskupi, po ukończenie w dniu 17 b. m. swoich narad, wczoraj mieli posłuchanie u Cesarza, na którem kardynał książe Schwarzenberg, przemówił do Jego C. Mości po łacinie, Cesarz uprzejmie odpowiedział na tę przemowę.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

F R A N C J A.

Paryż 18 Czerwca. Wspomnione już oświadczenie senatu, że niezgadza się na ogłoszenie prawa, w przedmiocie podatku od powozów i koni, nastąpiło większością 60 głosów przeciw 56. W Ciele prawodawczem projekt prawa w przedmiocie taryfy opłat od cukru, po dość żywych rozprawach został przyjęty. Pan Levavasseur bogaty fabrykant z Rouen, któremu nie brak ani zapału, ani dowcipu, a nawet nauki ekonomji, miał dość żywą mowę przeciw cukrowi krajowemu, na korzyść zniżenia opłat. Zakończył mówiąc, że jak Henryk IV chciał, aby każdy wieśniak w jego królestwie mógł jadać rosoł z kury, tak on ogranicza się na żądaniu, żeby każdy starzec mógł sobie cukrzyć wodę, a każde dziecko mleko, które ma pić. Pan Vuillefroy radca stanu, komisarz rządowy, odpowiedział na tę mowę. Według niego, administracja nie sądziła, żeby zmniejszenie opłat miało powiększyć summę dochodu, i wobec wypadków politycznych, uznała za stosowne odroczyć radykalniejsze reformy.

Pan Lanquetin protestował przeciw żądaniom, przedstawionym przez fabrykację burakową, w przedmiocie protekcji dla alkoholów krajowych. Ale najważniejsze powodzenie na tém posiedzeniu miał deputowany z południa (prawdziwego południa przez swoją żywość), pan Rogues Salvaral, który przemówił z wielkim dowcipem i zapałem na korzyść uprawy wina.

Projekt prawa o zniesieniu ceł zakazowych, znajduje stanowczą opozycję w biurach Ciała prawodawczego, które zaprawdę mogłoby wynaleść stosowniejszą jaką okoliczność do wystąpienia z oporem. Zły to sposób, chcieć pokazać niezawisłość Ciała prawodawczego, przez uporczywą walkę przeciw jednéj z najużyteczniejszych i najtrafniejszych reform, jakie rząd może zaproponować. Deputowani trwając w sprzeciwianiu się temu projektowi, dadzą tylko dowód, że mają bardzo słabe wyobrażenia o potrzebach i wymaganiach czasu, w przedmiocie przemysłu i handlu.

Klęski wylewów jak się zdaje, nieskończyły się jeszcze. Donoszą z Tuluzy 16 czerwca o godzinie 2 minut 30 w nocy: »Garona stoi o 4 metry i 50 centimetrów wyżéj nad zwykły stan i przybór trwa ciągle. Wszystko każe obawiać się znacznego wylewu.« I z Lyonu donoszą o nowem podniesieniu się wody. Znaczna część równin nad brzegami téj rzeki, stoi jeszcze pod wodą.

(*Preussische St. Anzeiger*).

— Między szczegółami ostatniego balu w prefekturze, zasługuje to na wspomnienie, że znajdował się na nim w prostém czarnem ubraniu, bez żadnéj oznaki stopnia i urodzenia *naczelnik domu Burbonów.* Nie mówimy tu o hr. Chambord, ale o księciu Parmy, teściu jego siostry, a ojcu młodego księcia, ktory przed dwoma czy trzema laty, tak okrutnie został zamordowany. Książe bawi w Paryżu chwilowo w przejeździe, i w najzupełniejszem incognito, pod imieniem hrabiego Villafranca.

— Wyjazd Cesarza do Plombiéres, nastąpić ma według dotychczasowych rozporządzeń, między 20 i 24 b. m.

— Książe Napoleon z uczonemi i dziennikarzami którzy mu towarzyszą, opuścił Havre wczoraj zrana, udając się na północ. Orszak księcia składa się z dwudziestu osób, rozmieszczonych na jachcie *Reine Hortense* i paropływie *Cocythe.* Zabrano mnóstwo książek i narzędzi fizycznych. Dziennik *la Presse* donosić nam będzie o szczegółach podróży księcia. Przed odjazdem z Hawru książe robił doświadczenia z kauczukowym statkiem do ratowania rozbitków.

— Manifest hrabiego paryzkiego przeciw wszelkim projektom skojarzenia, o którym wczoraj mówiliśmy, miał być napisany do pana Thiers. Jeśli podana wczoraj treść listu hrabiego paryzkiego jest prawdziwa, w takim razie rojaliści francuzcy omylą się zupełnie w swoich oczekiwaniach co do jego postępowania po dojściu do pełnoletności. Nie można jednak jeszcze zaręczyć za rzeczywistość tego listu. Pewien dawny przyjaciel nieboszczyka księcia Orleanu i wierny dotąd jego rodzinie, miał powiedziéć o tym liście hrabiego paryzkiego, przypuszczając jego prawdziwość: »Kobiety zawsze jakby naumyślnie mięszają się do polityki po to, żeby popsuć dobrą pozycję. Księżna Berry wywołała zatargi 1832 r., a teraz księżna Orleanu podyktowała manifest 1856.«

Legitymiści nie uznają trafności tego porównania.

P. Persigny otrzymał wielki krzyż legji honorowéj w sposób podobno następujący. Jako dawny towarzysz więzienia i wierny przyjaciel Ludwika Napoleona, pan Persigny ma do niego daleko poufalszy przystęp niż ktokolwiek z najwyższych dygnitarzy. Zdarzyło się, że p. Persigny zajechał z swoją małżonką do St. Cloud w ubiorze podróżnym. Cesarz zaprosił go do obiadu i gdy p. Persigny wymawiał się ubraniem, na to Cesarz odpowiedział: »Jesteśmy tak staremi towarzyszami, że mogę ci śmiało pożyczyć mego fraka.« I tak się też stało; ale u fraka z garderoby cesarskiéj był order wielkiego krzyża legji honorowéj i pan Persigny będąc tylko komandarem, nie chciał go włożyć. Cesarz zatem od téj chwili upoważnił go do noszenia wielkiego krzyża, a *Monitor* nazajutrz ogłosił tę nominację. (*Ind. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 13 Czerwca. Ocenione na siedm miljonów klejnoty korony które z królewskiéj kaplicy zamkowéj w Madrycie zostały skradzione, znalezione zostały skutkiem zeznania jednego z wspólników kradzieży. Były one zakopane w ziemi w pobliskości głównego więzienia.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

T U R C J A.

Konstantynopol 5 Czerwca. Pan Bulwer, były poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister angielski w Hiszpanji i w Stanach Zjednoczonych, został przez rząd angielski wyznaczony na członka komissji między-narodowéj, mającéj się zająć reorganizacją Księztw Naddunajskich. Ten wybór daje powód do licznych przypuszczeń, tak z powodu wysokiego stopnia pana Bulwer w dyplomacji jak i dla względów jakiemi się cieszy przez swoje zasługi i blizkie pokrewieństwo z jednym z pierwszych ministrów królowéj Wiktorji. Zdaje się, że ta posada ma na celu zbliżyć go do daleko wyższego stanowiska, które ma być mu przeznaczone na wschodzie.

Mianowanie pana Buteniew jako pełnomocnego ministra i ambasadora Rossji w Konstantynopolu, potwierdza się. Jest ono powszechnie z zado-

---

kich do swéj kompanji, zaszli wreszcie w licznem zebraniu po mego ojca i obudzili go hukiem i muzyką. Musiał rad nierad nad wszelkie swoje spodziewanie, wypijać zdrowie ochoczych i iść daléj w ich towarzystwie które coraz dziwniéj wyglądało, bo nie dając nikomu czasu do ubierania się, biesiadnicy nowo zawerbowanych prowadzili w szlafrokach, płaszczach, w połowie ubranych. Kto tylko był bezżennym z deputatów, mecenasów, palestry i obywateli, wszyscy byli zaproszeni do tego wesołego zgromadzenia, tak więc przeszło sto osób w nocy krążyło po ulicach Lublina i dokazywało, aż dopiero jasny dzień zakończył tę pohulankę.

Tymczasem piękne nadzieje otwierały się, sejm czynny, stanowił instytucje pożyteczne które ożywiały tak radość powszechną całego narodu jak i mieszkańców Lublina. Mówiono o sejmie z największą radością, odżył dawny staropolski patrjotyzm, przybrano dawne stroje, młodzież polska zrzuciła fraki, przybrała żupany, kontusze i czamary, wynalazły się starożytne karabele, lite pasy i czapki kwadratowe z zielonego aksamitu; wysokie, z barankami jasnokasztanowatemi, wpadającemi w złoty kolor, zielony kolor czapek oznaczał nadzieję pomyślności. Miecznicy oprawiali szable, karabele, pałasze i wielkie ze swego rzemiosła pożytki otrzymywali. Ten zapał do pamiątek starożytnych nazywano szablomachją lub szablomanją. Klingi z czasów Stefana Batorego pierwszeństwo miały przed innemi. Brat mój stryjeczny Wincenty w tym czasie przywdział kontusz i używał tego stroju, aż do pierwszego swego wyjazdu do Wiednia.

Sprawiedliwość i postęp w sądzeniu spraw w składzie trybunału tego, powszechnie chwalono: nikogo nie słyszałem żalącego się. Pamiętam tylko że w rejestrze spraw kryminalnych, Charleński za zabicie dominikana w Byszowie, został wskazany na wieczne więzienie do Kamieńca Podolskiego; po podziale kraju odzyskał wolność. Zabójstwo odkryte w lat dwadzieścia cztery, popełnione na złotniku przez czeladnika będącego w zmowie z żoną złotnika, zostało równie ukarane wiecznem więzieniem w Kamieńcu Podolskim, nikt przeto nieodniósł kary śmierci za tego trybunału.

Przez czas pobytu naszego, przez pięć miesięcy letnich, najpiękniejszéj pory rano, zajęły nauką, a po południu ledwie nie codziennie odbywając przechadzki po okolicach Lublina, pokochałem to miasto, chociaż wiele szczegółów o niem przepomniałem. Całe położenie miasta wesołe i przyjemne, od wschodu z przyjazdu strumień czyli niewielka rzeczka zwana Bystrzyca, za nią zaczyna się przedmieście, dalej Słomiany rynek; po prawéj stronie ciągnie się dolina, strumykiem przedzielona od Wieniawy, za doliną osada wiejska nazywana Czechówka. Zwaliska i gruzy dwóch pałaców, świadczyły o starożytności grodu, w którym zamieszkiwali niegdyś magnaci polscy. Znajduje się tam kościół karmelitów bosych, byłem w nim w czasie odpustu, około niego zaczęte a niedokończone wały i kopy, pamiątki uzbrojeń w wielu przygodach miasta. Przyległa miasteczku Wieniawa, Piaski, Tatary, zasiedlone były izraelitami, utrzymującemi winiarnie, to jest wina i inne trunki, miody, wiszniaki, maliniaki. Przedmieście krakowskie nie wielkie, było najpiękniejszą częścią miasta. Rynek nieforemny, złożony jednak z kilku piątrowych domów, miał wiele pięknych gmachów, domów i kamienic opuszczonych, pustych i w ruinie zostających, kościoły i klasztory jednak dobrze utrzymywane, nadawały temu miastu jakąś okazałość i powagę.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

woleniem widziane przez Turków, którzy mieli sposobność przez kilka lat ocenić zaszczytny charakter, najwyższe ugrzecznienie i pojednawcze usposobienie tego męża stanu.

— Komissja kredytu ruchomego w Paryżu, oczekiwana we wtorek zwykłym statkiem pocztowym, nie przybyła. Utrzymują, że osobiste powody jednego z głównych członków téj komissji, opóźniły odpłynienie jéj z Marsylji. To opóźnienie sprawiło niekorzystne wrażenie na publiczności w Konstantynopolu.

— Baron Alfons Rothschild wyjechał do Francji w zeszły poniedziałek, przepędziwszy cały wieczór i część nocy niedzielnéj na konferencji z ministrem spraw zagranicznych. Opinja, że on przyjął propozycje porozumienia się uczynione mu w imieniu Towarzystwa reprezentowanego przez pana Layard, potwierdza się. Nie zdziwilibyśmy się zatem widząc ich działających wspólnie.

— Spór jaki powstał między Prussami i Austrją w przedmiocie założenia Banku w Jassy, zdaje się nabierać pewnéj ważności. Ale sądzimy, że Porta postanowiła nie mięszać się do niczego, pomimo że ją niesłusznie do tego nakłaniają, ponieważ idzie tu o akt administracji wewnętrznéj, która należy tylko do księcia Mołdawji i dywanu tego księztwa. (*Ind. Belge*).

— Piszą do *Pr. Corresp.* z Galaczu 9 b. m.:

Od kilku już tygodni bawiący tu komisarze do uregulowania granic, opuścili wczoraj Galacz i przez Reni udali się do Belgradu w Bessarabji. Od dnia 1 czerwca komissja ta odbywała codzienne posiedzenia, ale o ich powodach i rezultatach nic dotąd publiczność dowiedzieć się nie mogła.

Osiedli na granicy bessarabskiéj koloniści bulgarscy, którzy przy oddaleniu się Rossjan z Księztw się przenieśli, zamierzają opuścić te okolice i osiąść bardziéj w głębi Rossji.

Rząd turecki ogłosił miasto Tulczę wolnym portem na lat 50. Każdy kto się tam zechce osiedlić ma otrzymać bezpłatnie grunta i drzewo na pobudowanie się.

Według ostatnich listów z Konstantynopola, Rada państwa odbyła już pięć posiedzeń w przedmiocie rekrutowania chrześcjan, i żąda, aby ta część poddanych Porty nie służyła osobiście, tylko się opłatą pieniężną z tego obowiązku uiszczała. (*Preussischer St. Anzeiger*).

W Ł O C H Y.

— Czytamy w korrespondencji *Indépendance Belge*:

Mówiliśmy że p. Cavour stanowczo unikać będzie dania wszelkiego pozoru sprzyjania żywiołom demokratycznym, i mamy tego nowy dowód. W Turynie była wielka uroczystość narodowa przy rozdawaniu medali wojskowych. Progresiści chcieli uzyskać od pp. Cavour i Ratazzi upoważnienie dla gwardji narodowych Genui, Alexandrji, Casale i tam daléj, aby się zgromadziły w Turynie. Opierając się temu żądaniu, minister spraw wewnętrznych zapobiegł manifestacji, któréj możeby nadano charakter rewolucyjny.

Mimo to, uroczystość ta była nader wspaniała, a entuzjazm przy przechodzeniu wojska niezmierny. Król wyglądał bardzo wesoło i dawno go w takiem usposobieniu nie widziano.

Jenerał Garibaldi na prawdę został rolnikiem. Zrobił on nieco majątku w handlu guano, od roku 1849 kupił małą wyspękę na wodach sardyńskich, karczuje ją, uprawia, jeździ z Nicei na swoją wyspękę i odwrotnie. Może to nieda spokojnie spać niektórym prałatom w Rzymie i Civita Vecchia, ale jenerał cierpi na reumatyzm, który do pewnego stopnia może być rękojmią jego szczerego zrzeczenia się życia politycznego.

Abdykacja polityczna Mazziniego może nie jest tak zupełnie szczera. Polecił on adwokatowi Betini przedać dobra, które posiadał w Ligurji; chce jak mówi opuścić Europę, która go nie rozumie i osiąść w Stanach Zjednoczonych. Zważywszy że wielu głównych demokratów umarło, jak Callenduelli, Cernuschi, że Manini przystąpił zupełnie do sprawy tronu konstytucyjnego, wnosić można że jeśliby wybuchła agitacja we Włoszech, nie zwróci się on do demagogji i rzeczypospolitéj, jak w roku 1848, ale do systemu konstytucyjnego, do naśladowania tego jaki istnieje w Piemoncie.

Piszą z Paryża do *Gazety Augsburgskiéj*: Sądzę że myśl opuszczenia Włoch, czy wskutku reform, czy żeby nakłonić monarchów włoskich do wykonania reform, zupełnie zaniechaną jest, tak przez Austrję jak i przez Turcję. (*Indep. Bel.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Piszą z Wiednia do *Ost. Deutsche Post*:

Skład komisji do spraw Księztw naddunajskich, dał powód do rozmaitych pogłosek, powtarzanych przez rozmaite dzienniki. Oto szczegóły które mamy z dobrego źródła. Skład komisji Księztw rozstrzygniony i uregulowany został na konferencjach paryzkich, pierwéj niż Prusy zostały do nich przypuszczone. Wobec wyprężonych stosunków między Austrją i Piemontem, nie mogło być przyjemnie gabinetowi wiedeńskiemu, spotkać się na tém polu z Sardynją. Mocarstwa zachodnie pojęły doskonale te uczucia. Zresztą niechciano utworzyć dla dworu sardyńskiego wypadek, któryby dozwalał mu w przyszłości przypisywać sobie prawa wielkiego mocarstwa, i domagać się udziału w regulowaniu wielkich kwestji europejskich. Pełnomocnicy piemonccy ze swojéj strony nie mieli nic do zarzucenia, ponieważ Sardynja nie miała żadnego bezpośredniego interesu w Księztwach, i punktowi honoru stało się zadość, ponieważ i Prusy nie były także reprezentowane w téj kwestji.

Ale w tém gabinet berliński zażądał, jako jeden z tych, które podpisały traktat marcowy, żeby mógł przysłać swego reprezentanta do komisji. Mocarstwa zachodnie równie jak Austrja, nie miałyby nic przeciw temu żądaniu Prus, gdyby nie było przewidzianem, że Sardynja wystąpi z taką samą pretensją, skoroby tylko uczyniono zadość żądaniu Prus, a wtedy trudnoby i jéj odmówić, jako także podpisanéj w traktacie marcowym.

Sprawa ta zatém zależy od Austrji. Jeśli gabinet wiedeński popierać będzie przypuszczenie Prus, dwa mocarstwa zachodnie nie będą obowiązane wyłączać Sardynję. Dla tego to Austrja dotąd nie popierała żądania Prus, nie zaś przez brak przyjaźni dla swego współzwiązkowego niemieckiego. (*Union*).

WYPRAWA PO AZALEE.

Nie przestraszajcie się tym tytułem wy, którzyście dotychczas może myśleli, że piękne Azalee są tylko właściwe sferom Indji, Chin i Kaukazu (w tém ostatniém miejscu znaleziono żółto-kwitnącą u brzegów Czarnego morza i dla tego nazwano Azalea pontica), że zapowiedziana wyprawa jest mistyfikacją w rodzaju np. jak Maskarada w obłokach; bynajmniéj, nie balonem ani mającym się jeszcze dopiero skomponować parowym latawcem, odbyliśmy przez dzień jeden rzeczoną wyprawę, ale prostémi końmi na najprostszym wozie i nie gdzie daléj, jeno o mil 5 w stronę zachodnią od Żytomierza. Miejsca te pełne Azalei pontyki, a raczéj *Bagienka Wołyńskiego*, są około lasowéj wioski *Balarki*, obywatela Kazimierza Polanowskiego i o milę w bok około wioski *Nieborówki*, obywatela Stefana Bielakowskiego, a są jedyne nietylko na Wołyniu, ale i w całéj Europie, gdzie ten prześliczny baldaszkowy kwiat, godny królewskich ogrodów, u nas dziko rośnie, marnując czarującą woń swoją w pośród gluszy leśnéj. O prawdę, głuche tu były niegdyś lasy, jakich drugich chybaby aż w podzwrotnikowych puszczach poszukać, a dziś wytrzebione i zniszczone przez chciwych handlarzy i wywiezione do zamorskich krajów. Nie masz tu już żadnego olbrzymiego drzewa, z którego by wieki na nas patrzały; dziś już powtarzają się tu tylko wieści o dwóch dębach patrjarchach tych lasów, z których jednego lud okoliczny bat'kiem (ojcem), a drugiego synem nazywał; syn wszakże był rozleglejszy od ojca. Pasący przez noc w lasach konie, tak nazwani nocleżanie, wypalili ojcu przez wiele czasu wnętrze jego, a wnętrze to, jak mnie zapewniał naoczny świadek, stało się tak obszerne jak izdebka jaka w któréj już potem kładziono osobne ognisko, a w około tego kilku ludzi wygodnie leżąc odpoczywało, syn zaś świętokradzką siekierą ścięty został na towar, a wspomniony p. Polanowski, człowiek do 80 lat mający, zatem niezdolny do żadnéj przesady, zapewniał nas, że pień tego ostatniego dębu miał djametr tak wielkiego wymiaru, »że na nim można było postawić wóz z zaprzężonemi końmi.«

Powróćmy do Azalei. Jak tylko dowiedzieliśmy się, że ten krzew jedyny w Europie tak blisko jest od nas, zaraz przejęci radością amatorów, postanowiliśmy tam jechać. A był między nami jeden ogrodnik-botanik francuz, entuzjasta, jak ten zoolog, co z taką namiętnością łapał Ledrę auritę w okolicach Ojcowa; gorączkowa niecierpliwość trapiła go tém bardziéj, że nie chciał wierzyć, żeby mogły rość u nas Azalee w lesie, kiedy on widział je we Francji tylko w Wersalskim ogrodzie. Już się miało ku wieczorowi, gdyśmy leśni turyści zajechali po drodze do zacnego pana Polanowskiego do wsi Skołubowa, a tu jeszcze werst kilka do azaleowéj Balarki, jechaliśmy zatem, a raczéj szliśmy mil 4 prawie przez dzień cały. — Boże! co to piękności mają te lasy nasze! na miejscu kilko-sążniowéj przestrzeni nieprzebrane mnóstwo najpiękniejszéj flory, co tu talikitrów, akwilegifoljów, angelików, rozmaitych lilji, dafn i t. d., a choć to prostaczkowie leśni, a przecie mogliby być ozdobą, rozkoszą naszych ogrodów, gdybyśmy tylko na nich okiem miłości spojrzyć chcieli i kroplę wody z rąk naszych podali. Ale omijamy je obojętnie dla tego, że swoje, a chowamy najstaranniéj georginy i kamelje, obie bez kształtu i woni, tak samo jak wolimy pieśnić papugi. te ustrojone kroguice z chrypiącym głosem, niż się zachwycać naszym skowronkiem, tym przemiłym śpiewakiem wiosny, tym dzwonkiem niebieskim, budzącym ziemię ze snu zimowego do życia i wesela. Ale śpieszmy, abyśmy jeszcze przed wieczorem znaleźć się mogli w gajach azaleowych. Dowiadujemy się po drodze, że lud miejscowy krzew ten nazywa *Drapistanem*, dla tego, że rosnąc gęsto jak łozy, przeciskającego się przezeń, drapie. Zwą go także djabelskiém zielem, bo usnąwszy pod krzakiem, doświadczają od mocnéj woni odurzenia głowy, wywar zaś z gałązek i liści, dają jako lekarstwo bydłu i nierogaciźnie. Tutaj zwracamy uwagę, że las wypalony. Pomimo surowości poleceń, w wiosny zwykli włościanie podpalać suche liście, aby tym ogniem oczyścić i przygotować lasowe wypasy. Od ognia tego płonie nieraz nietylko młodzież, ale i stare giną drzewa. Przeklinamy złą administrację lasów, tą razą, zatrwożeni o los Azalei. Nakoniec jesteśmy o staję od wioski, ślady wypalonego lasu zawsze przed nami; aż oto coś się czerni, z początku czarne krzaki, daléj kłąby, daléj całe obszary; zeskakujem, biegniem ledwie oddychając... to Azalee, co jedne tu były na całą Europę, zniszczone zabójczym ogniem; drapiemy się pomiędzy gęste zeschłe gałęzie, czy też nie puszczają się żywce,—ledwie gdzie niegdzie. Stoimy w milczącém osłupieniu, aż nas wzywa woźnica, abyśmy na drugą stronę wioski przejechali, tam zapewne znajdzie się niespalony Drapistan. Pędzimy co tchu przez wieś, każdego przechodzącego pytamy czy z drugiéj strony kwitną Azalee. Odebrawszy odpowiedzi, biegniemy daléj, zostawując za sobą dziwiący się nad nami lud Boży, a że było święto, więc ten i ów za nami goni, a my już za wsią, już w lesie. Obszary Azalei żywéj przed nami! Kwitnąca, a zapach aromatyczny aż pod niebiosa bucha. Okrzyk podziwu i zachwycenia wydaliśmy wszyscy. Rozbiegamy się, wołamy jeden na drugiego: »kopmy! zabierajmy!« a lud co nas otoczył, pojąć nie może co się z nami dzieje. Z jakąś niepomiarkowaną chciwością zrywamy kwiaty, mamy je w obu rękach, w zanadrzach, a kochany francuz i w każdéj kieszeni. Wreszcie bierzemy się do wykopywania, przekonawszy się, że mimo to iż krzew jest już w kwitnieniu, można go przesadzić, bo korzenie Azalei rozkładają się poziomo u saméj powierzchni, nie głębiéj jak na trzy lub cztery cale w humusie utworzonym z wrzosu i mchów, a pod tą warstwą pokład piasku tak czystego i bezpożytecznego, iż przeciąwszy rydlem pionowo humusową warstwę z gałęźmi Azalei i z okrywającym ją mchem w około, tak wiele jak się podoba. Warstwa ta całym obciętym płatkiem, daje się lekko zdjąć z pokładu piasku i przenieść się lub przewieść prawie nienaruszenie najdaléj. Takich płatków wzięliśmy ileśmy mogli, a na trzeci dzień uprzejmi właściciele przysłali nam ich cały wóz do Żytomierza; jesteśmy pewni że się przyjmą i prosperować będą. Notuję, że Azalee nasze rosną na nizinach, a nawet na moczarach i że gałęzie ich najwyższe nie przechodzą 5 łokci, a Dietrich podaje, że mogą się podnieść do dziesięciu, czemu nasz Wodzicki nie dowierza. *K.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Czerwca 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.